

# Gazeta Olsztyńska.

OGŁOSZENIA

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Gwalberta.  
Jutro: Malgorzaty P.  
Pojutrze: Bonawentury D.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś	wsch. słońca	3 47	za.	8 23.
Jutro	„	3 48	„	8 22.
Pojutrze	„	3 49	„	8 21.

## Września — na Mazurach.

Donosiliśmy już, że w Biesalu na Mazurach (pół mili od Gietrzwałdu) pewien chłopiec Polak nie chciał mówić pacierza po niemiecku. Rozgłosiły to zaraz po świecie zwłaszcza gazety niemieckie, bijąc na trwogę, aby czasem w Wschodnich Prusach nie powtórzyła się — Września.

Na to dwaj nauczyciele biesalscy nadesłali tutejszej »Allensteiner Zeitung« następujący list:

»W artykule (Allensteiner Ztg.) twierdzono, że w Biesalu dają się spostrzegać stosunki wrzesińskie. Do tego pozwalamy sobie zauważyć, że takie twierdzenie jest nieco za śmiałe, ponieważ mieszkańcy Biesalu w części (!) mówią wprawdzie jeszcze po polsku, zresztą jednakże zupełnie niemieckie (!) mają usposobienie. Co się uczeni biesalskich tyczy, to możemy stwierdzić, że dotąd nigdy żaden uczeń nie wystąpił przeciw swemu nauczycielowi z polskim usposobieniem, ani też nigdy nie odmówił im posłuszeństwa. Jest to więc tem więcej pożałowania godne, że katolicki nauczyciel z Gietrzwałdu przy wykonywaniu swej czynności takie stosunki tu wykrył. Jeżeli rzecz się tak w rzeczywistości miała, jak ją opisał, to chłopiec, który nie zupełnie zna (!) nauczyciela, gdyż tenże tylko dwa razy tygodniowo do Biesala przychodzi, chciał go pewnie na próbę (!) wystawić. Najlepszym środkiem radykalnym (!) byłoby w tym wypadku, wziąć trzcinę (!) do ręki i chłopcu pewną część ciała nieco odświeżyć. Przez to wykorzeniliby się zle z korzeniem i rzecz ta na zawsze (!) byłaby ze świata zglądzona.

Nauczyciele szkoły w Biesalu.  
Horn. Engling.

Po takim oświadczeniu nauczycieli widocznie w Biesalu nie będzie Wrześni.

Nam się tylko dziwnym wydaje, że niektórzy nauczyciele zaraz w kij wierzą. Zresztą bez nauki kolegów z Biesalu chciał nauczyciel gietrzwałdzki po kij sięgnąć, aby chłopca ukarać, ale ten zemknął. Chłopiec ten, jak sami nauczyciele przyznają, był najpojętniejszym uczniem, więc widocznie pojąć nie mógł, żeby za to, iż polski pacierz chciał odmówić, miał dostać bity. Czego zaś taki chłopiec pojąć nie może, tego mu trzcina nie wpoi. Owszem, zwykle tak bywa, że to, co się chce wpoić za pomocą kija, to jest miłość do niemieczyzny, wyrodzi w młodem pokoleniu tylko nienawiść.

## Cesarz Wilhelm a Polacy.

Cesarz Wilhelm przybywa, jak wiadomo, w miesiącu wrześniu do Poznania i podczas niedawno ukończonego sejmiku prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego zamierzono z niemieckiej urzędowej strony przedłożyć sejmowi wniosek o urzędowe przyjęcie cesarza ze strony prowincji. Odbędzie się ono miało w ten sposób, że cesarza miano zaprosić na nroczyście posiedzenie sejmiku i ucścić go t. zw. »Ehrentrunkiem« przy odpowiednich przemowach.

Polscy członkowie sejmiku prowincjonalnego, dowiedziawszy się o tym zamiarze, uchwalili jednomyślnie następującą deklarację, którą polecili wicemarszałkowi sejmiku p. hr. Teodorowi Zóltowskiemu przedłożyć naczelnemu prezesowi drowi Bitterowi:

Ekscelencyo!

Ponieważ zdaje się być pewnym, że podczas zbliżającego się pobytu cesarza, także Stanom prowincjonalnym ma przypaść w udziale wysoki zaszczyt powitania Najj. Pana, cesarza i króla, w gmachu Stanów w Poznaniu, przeto, aby później nie wprowadzać może zamieszania w najwyższe dyspozycje, poczuwamy się do obowiązku już dzisiaj złożyć W. Ekscelencyi następujące oświadczenie:

Nowemi ustawodawczymi zarządzeniami przeciw Polakom, jako też zarzutem, uczynionym nam z ust N. Pana, a głęboko przez nas odczuty, ciężko stroskani, nie możemy z radosnem uczuciem stanąć przed obliczem naszego najmiłościwszego cesarza i króla. Obecni, macilibyśmy tylko naszą żalczą wesele uroczystości. Dla tego też widzimy się zniewoleni prosić W. Ekscelencya, abyś zechciał usprawiedliwić w naszym miejscu naszą nieobecność.

Mimo wszelkich zarządzeń, których celem nasze narodowe i materialne upośledzenie na ojezycznej ziemi, co więcej, które nawet serca nieletnich dzieci obrało sobie za harcownicę walk politycznych i religijnych, chcemy, pamiętni Boskich przykazań, i nadal być J. C. M., cesarza i pana, wiernymi poddanymi.

Ponieważ w naszym stosunku zarówno do państwa, jak do najwyższej osoby monarchy nie poczuwamy się do żadnej winy, ponieważ przypisywane nam chęci oderwania się lub zmiany istniejącego stanu monarchii, jako bezpodstawne oszczerstwo, z oburzeniem od nas odrzucamy — przeto, ufni we wszechmoc najwyższego losów ludzkich kierownika, jako też w niejednokrotnie stwierdzoną przenikliwość najmiłościwszego pana, z całą pewnością czekamy godziny, gdy rozplynie się sztuczna mgławica, jaka nas otoczyła, a czystość naszych myśli, jako obywateli państwa i poddanych, zajaśnieje przed oczyma cesarza i króla. Wówczas będziemy wreszcie w tem położeniu, którego dzisiaj pragniemy, kiedy — wierni naszemu Kościołowi, wierni naszej narodowości, przy której chcemy wytrwać aż do ostatniego tchu — będziemy mogli J. C. M. naszemu najmiłościwшему Panu przynieść w dani nie tylko wierność, jak teraz, ale szczerą radość i wdzięczność, kiedy w pokoju i wzajemnym szacunku wspólnie z naszymi niemieckimi współobywatelami nad wewnętrznem ustaleniem budowy państwa będziemy mogli pracować.

Powyższa deklaracja nosi następujące podpisy obecnych na sejmie posłów:

Michał Boguliński, dr. Julian Chełmiński, baron Grave, Apolinary Hoffmann, Józef Kościelski, Kosicki, Wojciech Łubieński, Stanisław Morawski (z Jurkowa), Władysław Lobermeyer, Mikołaj Płaczek, książe Antoni Sułkowski z Rydzyny, hr. Teodor Zóltowski, hr. Adam Zóltowski, Zabłocki.

## Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Następcą tronu jechał niedawno czwartą klasą w okolicach nadreńskich z kilku akademikami. Unosi się nad tem jeden z dzienników i powiada, że cdtąd każdy Niemiec będzie jeździł czwartą klasą i będzie uważał sobie za zaszczyt, że może jeździć wagonami, które — uświęcił (!) niemiecki następca tronu.

— Czy Niemcy zdolają przejednać francuską ludność w Alzacji? — niedaleka już może przyszłość wykaże. Mimo zniesienia »paragrafu dyktatorskiego«, Aizaci i Lotaryńczycy nie zapomnieli o swej dawnej przynależności do Francji. W dwóch tych koronnych krajach niemieckich odbyły się poraz pierwszy wybory do rad gminnych, miejskich i powiatowych. Nigdzie nie wybrano ani jednego Niemca, nie wybrano nawet takich obywateli, którzy się pogodzili z istniejącym stanem rzeczy. Nawet w Strasburgu i Metz, gdzie maństwo osiadło Niemców, szukając zarobku i chleba, nawet tam nie obrano ani jednego zwolennika zerwania wszelkich stosunków z Francją.

— Dzienniki niemieckie wielce są oburzone na paryski dziennik »Gaulois« za to, że od czasu do czasu przynosi wiadomości niemiłe dla Niemców. Oto znowu jedna z tych wiadomości: Pewien pułkownik francuski, alzatezyk rodem, któremu wieczorem w dniu bitwy pod Weissenburgiem musiano odjąć prawą rękę, po wojnie poprzysiągł sobie, że noga jego nie postanie tak długo w Alzacji, jak długo gospodarzyć w niej będą Niemcy. Tymczasem niedawno temu zawezwano go do łoża ciężko chorej matki-staruszki i rad nierad musiał być posłuszny temu wezwaniu. Pojechał tam wtedy — a było to właśnie w pobliżu Weissenburga — z postanowieniem jednak, aby poza próg matczynego domu ani na krok się nie wydał. Nie chciał bowiem natknąć się na mundury i twarze prusaków... Z tydzień, a może i dłużej, wytrwał w dobrowolnym więzieniu, lecz później, pewnego dnia jakaś dziwna tęsknota pociągnęła go na owe błonia za miasteczkiem, gdzie przed 32 laty znalazł się go po bitwie ciężko ranego... Przypomniał też sobie, znalazłszy się tam, że z pobojowiska zanieśiono go do stojącego opodal domostwa szkoły ludowej, w której siostry miłosierdzia urządziły byłw wtedy lazaret polowy. Ku temu domostwu, jakby gnany zagadkowym przecuciem, skierował teraz swe kroki. Gdy zastukał u wejścia, otworzyła mu drzwi stara już kobieta. W niej, ku najwyższemu swemu zdumieniu, poznał po chwili Siostrę Teresę, szarytkę z przed 32 lat, która wtedy pielęgnowała go, po amputacji ręki. Wśród łez zaczęli teraz oboje odżywiać w swej pamięci wspomnienia owych strasznych dni z pogromu Francji, wreszcie Siostra Teresa, rozradawana nad wyraz wszelki tem przypadkowym spotkaniem, zaprowadziła pułkownika do izby szkolnej, w której 40 działy wiejskiej uczyła kochać Boga i... Francją! Staławszy z nim w tej izbie, zamknęła natychmiast szczerlnie wszystkie okiennice i po-



prosiła przybysza, aby opowiedział dzieciom, jak to było w roku 1870 i co ich rodzice czynili wtedy dla swej ojczyzny.... Gdy pułkownik skończył swe opowiadanie, dziatewa otoczyła go kołem i nie czekając na jakikolwiek znak lub zachętę ze strony nauczycielki, zaczęła wolać z gorącym zapalem: »Niech żyje Francya!« Jeżeli takich patriotek francuskich, jak ta eks-szarytka, w Alzacyi żyje i pracuje w tym duchu więcej, to — myśl odwetu pokutuje jeszcze w Alzacyi.

— W ubiegłą niedzielę zderzył się pociąg osobowy nadchodzący z Güstrow na dworcu kolejowym w Bützow w Meklemburgii z kuryerem, odchodzącym do Rostoku. Jeden wagon kuryera wyrzucił się, drugi się wykołoił. Jedno dziecko jest śmiertelnie zranione, 11 osób odniosło ciężkie rany, wielu jest więcej zranionych. Straty materyalne są znaczne.

— **Dania** pragnie koniecznie pozostać neutralną w przyszłej wojnie europejskiej. Dążność ta, przybierająca coraz większe rozmiary w małym tem państwie, jest uzasadniona i dobrze pod względem politycznym obmyślana, bo jakżeż Dania może zawiarać sojusze, nie dając jej rękami, iż sprzymierzeńcy jej odniosą w przyszłych przewrotach zwycięstwo? W razie klęski sojuszników utracić by mogła Dania resztę swych dzierżaw, jak już dawniej postradała Holsztyn i Szlezwik.

— **Włochy.** Katolicy włoscy odnieśli w Rzymie wielkie zwycięstwo nad przeciwnikami swymi politycznymi, do którego się zaliczają wszyscy ci, którzy utrzymać chcą koniecznie dzisiejszy stan państwowy we Włoszech, tj. zabór majątków kościelnych i ograbienie Papieża z Jego władzy świeckiej. Ojciec św. Leon XIII zabronił prawowiernym katolikom przyjmowania mandatów poselskich do parlamentu, a to z tej słusznej przyczyny, że zasiadając w nim, uświęciliby te wszystkie nieprawości, jakich się dopuściła rewolucya włoska, straciwszy z tronu prawowitych dowódców poszczególnych królestw i księstw włoskich i zbiwszy w jedną całość, która zowie się teraz zjednoczonymi Włochami. Wielkiej przenikliwości politycznej Papież Leon XIII zezwolił natomiast brać udział katolikom w wyborach municypalnych, w gminach miejskich i wiejskich, gdyż w tych wyborach nie chodzi o polityczne, tylko o

ekonomiczne interesy, o dobrobyt ludności włoskiej. I w tych to wyborach odnoszą zawsze katolicy włoscy zwycięstwo, które dowodzi, że prawdziwi katolicy potępiają zaborczą politykę rządu włoskiego i pragną przywrócenia władzy świeckiej Papieżowi. W rzymskiej radzie miejskiej będą teraz mieli katolicy większość 17 głosów.

— **Portugalia.** Murzyni w Afryce podnieśli bunt. 12000 Murzynów plemienia Zambezi powstało przeciw Portugalczykom. Rząd portugalski wysłał przeciw powstańcom 100 żołnierzy białych i krajowych, do których przyłączył ma się jeszcze 3000 murzynów. Położenie jest groźne; stosunki terytoryalne i klimatyczne utrudniają bardzo prowadzenie wojny.

— **Chinom,** mianowicie północnym zagraża wybuch nowego buntu Bokserów, z którego powstać mogą nowe kłopoty dla państw europejskich. Spisek, jak piszą gazety rosyjskie, jest bardzo rozgałęziony. Niebezpieczeństwo pożaru wojennego zagraża także Mandżurii. Skoro tylko poczęło wojsko rosyjskie opuszczać tę prowincję, pojawiły się natychmiast bandy bokserkie w opuszczonych przez Rosyan miejscowościach. Bandy te wyrastają jakoby z ziemi; napadają na karawany kupieckie i wojskowe, posterunki rosyjskie, zabijają żołnierzy z nienacką, palą mosty i gmachy. Zaopatrzone są te bandy w wyborną brń sprawują się tak jak dobrze wyćwiczone wojska regularne. Naczelnicy buntu wciągają w sieć swych knozań nawet sąsiednią Chinom Mongolią. Hasłem ich jest tak samo, jak w Mandżurii, okrzyk: »Śmierć białym djabłom!«

— **Chiny wypłaciły** przypadającą na Niemcy ratę kosztów wojennych 5 milionów 600 tysięcy marek złotem.

## Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd na nowy kwartał nie zapisał Gazety, niech już dłużej nie zwleka, ale ją teraz natychmiast zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z

— Aby prawdę rzec — odezwie się Tomek, to już mi od wczoraj nie stało żywności.

No to pośniadamy najpierw i tak dość czasu przed nami. Tu skinął na jednego z pacholków i w obecnej mowie coś doń zagadał; zeskoczył z kulbaki, a za nim zsiadli i tamci dwaj; rad nie rad zsunął się też i Tomek ze swego siwka, zasiadł do wspólnego śniadania i rozmawiał już tak swobodnie, jakby mu żadne nie groziło niebezpieczeństwo, jak gdyby rzeczywiście rad był, że się tak szczęśliwie złożyło.

Po śniadaniu wsiadli tedy na koń i ruszyli w drogę ku obozowi wojewody. Jechali wolno, gdy wtem Tomek wstrzymał swego siwka, zeskoczył na ziemię i począł poprawiać popręgi. Pacholcy obejrzeni się za nim, ale nie wstrzymywali się wcale, nie podejrzewając Tomka. Skoro tedy odsunęli się o jakie tysiąc kroków, wskoczył Tomek na konia i zrazu puścił się szybko za nimi, ale ledwie kilkadziesiąt drzew minął, zwrócił się nagle w bok i pędem strzały począł gnać siwka na przelaj.

Nie uszło to uwagi pacholków. Rzucili się za nim w pogoń, ale siwek, jak gdyby czuł groźne niebezpieczeństwo, dał się naprzód, przesadzał zwalone kłody, tak, że odsadził się sporo od goniących za nim Krzyżaków. Pogoń jednak nie ustawała. Już kilka stajani przeleciał Tomek, przyłgnawszy do szyi siwka, a jeszcze słyszał za sobą wołania, odwrócił się tedy i ujrzał, niedalek jak o 500 kroków za sobą, pędzącego pacholka krzyżackiego. Tomek czuł, że koń jego długo nie wytrwa, pędził go jednak dalej, myśląc, że Krzyżak się zawróci. Wtem koło uszu jego świsnęła strzala jedna, a potem druga i trzecia, Tomek poznał, że Krzyżak go dopę-

odniesieniem w dom przez listowego 1,24 mrk.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 11 lipca 1902.

— „O miłości ojczyzny ze stanowiska katolickiego przez X X.“ Pod tym tytułem wysła nakładem i czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha w Poznaniu książeczka, którą zasługuje na to, aby ją poznały jak najszersze masy ludu polskiego, zwłaszcza na kresach, naprzykład i u nas, gdzie to miłość swego języka i ojczyzny przedstawia się ludowi jako coś zdrożnego, aby go tylko prędzej napędzić do Niemczyzny. Kosztuje ta książeczka tylko 20 fen. Niektóre ustępy z niej podamy w następnych numerach.

— „Gazeta Grudziądzka“ wzywa bardzo słusznie, aby Polacy, mówiąc po polsku, nie wtrącili tyle słów niemieckich. Rodzice też mają na to uważać, aby dzieci czysto mówiły po polsku. Tak samo robią i Niemcy, którzy pracują nad tem, aby do niemieckiej mowy nie wtrącano słów obcych. Ale tutejsza polakożercza „Allensteiner Ztg.“ widzi w wezwaniu „Gazety Grudziądzkiej“ zaraz nienawidź (!) do wszystkiego co niemieckie. Widać, że „morąski patriota“ od „Allensteiner Ztg.“ zupełnie zatracił poczucie sprawiedliwości, gdy chodzi o Polaków.

— Król włoski przejeżdżać będzie jutro w sobotę po południu około 4-tej przez tutejszy dworzec kolejowy, udając się dalej przez Wystruń i Ejdkuny do Petersburga, w odwiedziny do cara rosyjskiego.

— W obwodzie regencyjnym królewieckim nie wolno strzelać kuropatw, cietrzewi i przepiórek do 24 sierpnia, zajęcy do 14 września.

— Szczególne zjawisko w rzecze Łynie miało z tego początek: Beczka karbolineum, dla pewnego kupca w ulicy Prostej przeznaczona, przy wyładowaniu pękła i karbolineum wpłynęło rysztokiem do Łyny, gdzie się potem »widmo« zaczęło.

— Za poniewieranie żołnierza otrzymało dotkliwą karę kilku artylerzystów za-

dza, kiedy strzały już dolatują. Wstrzymał nagle siwka, chwycił łuk, a zwróciwszy się ku pędzącemu za nim Krzyżakowi, z całej siły łuk napiął i wartką strzałę wypuścił. Krzyk, a potem jęk przeraźliwy rozległ się w ciszy leśnej i pacholek krzyżacki pochylił się z konia i runął na ziemię. Ale niemal równocześnie i siwek Tomka począł drzeć silnie na całym ciele, nogi mu się zachwiały i runął na ziemię przygniatając sobą nogę Tomka. Tomek uczył ból gwałtowny, przez chwilę ruszyć się nie mógł, a tylko zęby zaciskał, wreszcie z nadludzkim wysileniem zwłócił się, i dopiero teraz ujrzał tkwiący w nodze powyżej kolana ostry grot, którego drzewce było złamane.

Nie było czasu do stracenia. Za chwilę mogli tamci nadlecieć. Tomek, nie opatrując rany, zbliżył się do siwka, aby go dźwignąć, ale poczciwe zwierzę drgnęło jeszcze raz konwulsyjnie i patrząc dziwnym wzrokiem na swego pana, ostatnie wydało technienie. Widząc to Tomek przypadł do jego szyi i łkając szeptał: wybawco mój! wybawco! Tak, rzeczywiście, to poczciwe zwierzę było wybawcą Tomka, ono za niego dało swe życie. Nie dziwcie się, że Tomek płakał...

Ale nie pora na żale. Za Tomkiem pogoń. Ocknął się tedy, a zobaczywszy błakającego się konia, po poległym Krzyżaku, kłasnął silnie w dłoń, gdyż wiedział, że konie krzyżackie były tak przyuczone, że na taki znak stawały w miejscu. I nie zawiódł się, koń stanął. Tomek dowłóki się doń powoli, a znalazłszy u siodła torbę, wyjął z niej co było potrzebne, opatrzył swą ranę, wsiadł na zdobyty konia i puścił się dalej gdzie oczy poniosą...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Tomek.

Opowiadanie z czasów króla Władysława Łokietka.

(Ciąg dalszy.)

— Do Pyzdr chciałbym, mam pilną sprawę, odpowiedział Tomek.

— Do Pyzdr? powtórzył nieznajomy przeciągle i skinął na towarzyszy, aby się zbliżyli.

— A tam do kogo? — spytał dalej.

Tomek już miał odpowiedzieć, gdy wtem spojrzął na zbliżających się jeźdźców, a na ich widok słowa zamarty mu na ustach. Po zbroid i stroju poznał Tomek, że to pacholcy krzyżacy, jakich nieraz na zamku widywał i nie wątpił ani na chwilę, że głosy, jakie ciągle słyhać było z oddali, pochodziły od wojsk wojewody. Przez chwilę nie wiedział co począć ze sobą, ale wnet oprzytomniał i rzekł spokojnie:

— W tamtą stronę podążył pan wojewoda poznański, i tam za nim spieszę.

— A to wybcernie się składa — odrzekł nieznajomy, my właśnie z jego orszaku a i oia tuż niedaleko się znajduje. Za chwilę będziecie się mogli z nim widzieć.

Na te słowa zbladł Tomek, ale wnet się ocknął i wyrzekł ze spokojem:

— Dziękuję Waszmościom i bardzo rad jestem, że się tak szczęśliwie składa, a i p. wojewoda rad będzie, bo wiozę dlań wieści ważne.

— Więc wy nasz, a bodajże, a ja was za szpiega miałem, zawołał widocznie uradowany jeździec.

Ale, ale, możecie głodni, kiedy tak długo błądzicie po puszczy?



logującego tu pułku artylerji polnej. Artylerzysta Michał Bloch oddalił się z pułku bez pozwolenia. Jako powód podał, że go bili drudzy żołnierze. Stawiono ich wszystkich przed sąd wojenny, który skazał Blocha na 43 dni więzienia za oddalenie się z pułku. Za bicie zaś i pokaleczenie Blocha otrzymali: gefrajtry Fryderyk Prebault i August Rex każdy 5 i pół miesiąca więzienia, kanonierzy: Turner 4, Stein 3 miesiące, a Hess 43 dni więzienia. Bardzo sprawiedliwie!

— Dobra Krosna ze wszystkim, co do nich należy, jako też kilka kolek (!) są na sprzedanie. Gdzie, można się dowiedzieć w ekspedycji „Warmiaka”. Takie ogłoszenie podaje „Warmiak” w ostatnim numerze. Nie muszą to być wielkie dobra, kiedy z kółkami są na sprzedaż.

— Do Kortowa przeprowadzono asystenta kolejowego G. ztąd, który od niejakiego czasu zdradzał obłąd umysłowy.

— Orzechy na gwiazdkę mają być drogie, bo drzewa orzechowe ucierpiały przez zimną w maju i teraz dopiero wypuszczają na nowo liście.

— Kradzieże. Malarzowi Block skradziono w pewnej tutejszej restauracji kapelusze. — Hotelisście Freitag skradziono z zamkniętego chlewa 2 kury. — U złotnika Neumann skradła dziewczyna Marta R. pierścionek. Złotnik kradzież spostrzegł i pierścionek dziewczynie odebrał.

— W miesiącu czerweu przyznano renty inwalidów i otrzymywać będą takowe w sumie: kowal Jakób Liszewski z Trękuska 154,20 m., chałupnik i robotnik leśny Józef Tontara w Ramsowie 123 m., kowal i stróż nocny Jan Both w Klebarku 120 m., robotnik Józef Bajkowski w Kalbornie 121,80 m., Michał Stettner z Dobrego 129 m., mularz Jan Makowski z Wartemborka 134,40 m., robotnicy Wawrzyn Bandt w Pluskach 136,80 m., Jakób Kranich w Małym Klebarku 132 m., Jakób Dost w Trękusie 123 m., robotnica Maryanna Malinowska z Ruszajna 124,80 m., robotnicy Jan Preylowski z Starej Kaletki 121,20 m., Józef Kalender z Woryt 135,60 m.

— Chałupnicze Rozie Schwarz z Gietkowa skradziono na rynku portmonetkę z 2,50 m. — 9-letnia dziewczynka Hanowska w Miodówka, córka tamtejszego karczmarza, wracając ze szkoły, popchnięta została przez lekkomyślnych chłopców i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. Trzeba ją było odwieść do lekarza w Olsztynie.

\* **Wartembork.** Radzca regencyjny i szkolny p. Kläsel rewidował szkołę tutaj i w Lamkowie, gdzie też oglądał nowo zbudowane mieszkania dla nauczycieli.

\* **Wartembork.** W niedzielę wieczorem rozeszła się pogłoska, że syn oberżysty P. utopił się w jeziorze. W poniedziałek go też szukano. Tymczasem w poniedziałek widziano P. w „najlepszym humorze” i pewno jeszcze dużo wesołych niedziel będzie święcił. — Dnia 13 czerwea skradziono z jednej sieni w Górnym rynku rower, wartości 185 mk. Właścicielem roweru jest pacholek ciesielski Andziej Freibe z Keżlin.

\* **Biskupiec.** Aresztowano tu wojskowego aspiranta płatniczego Kaukel za sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych.

\* **Turowo,** powiat ostrudzki. Wynagrodzenie za spalone budynki i ruchomości ma być przez wschodnio-pruskie Towarzystwo ubezpieczenia na 40,000 mk. naznaczone. Spaliło się 20 budynków, pomiędzy temi jeszcze nie całkiem dokończona stajnia oberżysty Adama Rózggi, do połowy uszkodzona. Mimo, że ten budynek do zabezpieczenia nie był zameldowany, a stare zabezpieczenie się skończyło, wynagrodziło Towarzystwo w całej wysokości dawniejszego zabezpieczenia 700 mk. Ogień, który tak wielkie przybrał rozmiary, spowodowały małe dzieci, bawiąc się zapalkami.

\* **Z powiatu szczycieńskiego.** Z powodu wielkich deszczów zdaje się być tegoroczny zbiór kartofli, zwłaszcza w południowej części naszego powiatu, w części zniszczony. — Tak jak nigdy jeszcze panuje

teraz czerwonka pomiędzy świniemi w niektórych okolicach. Jest tu jeszcze ten zły zwyczaj rozpowszechniony, że mięso chorych świń nawet do innych wsi sprzedają.

\* **Pasym.** Na przestąpieniu Marcinkowo-Pasym wyskoczyło z pociągu, odjeżdżającego z Olsztyna dwóch mężczyzn. Jeden padł i skaleczył się, drugi nie sobie nie zrobił. Pociąg stanął i obaj mężczyźni musieli wsiąść. Oświadczyli oni, że wołania na stacyi w Marcinkowie nie słyszeli. Na dworcu przesłuchano ich i dowiedziano się, że to byli Marchłowicz i Chittka z Marcinkowa.

\* **Nibork.** W czasie burzy dnia 1-go lipca uderzył piorun w dom kowala Teske w Sutszy i zapalił go. Spalił się cały budynek doszczętnie, a w nim wszystkie rzeczy, ubrania, nawet jado. Z osób na szczęście nikogo nie było w domu, gdyż kowal zajęty był kopaniem torfu, jego żona wracała od podwieczorku, a dzieci ze strachu schowały się u sąsiada. Teske ponosi wielką stratę.

\* **Bytowo** na Pomorzu. W sąsiednim Udorpiu (Hügendorf) sprzedał p. Rutz, Polak katolik, swój folwark fiskusowi na domeny za 170,000 m. Pan Rutz zarobił 45 tysięcy m. Przed rokiem sprzedał jego sąsiad, p. Łaszewski także swój folwark na domeny. Gdy ci panowie od innowierców wspomniane folwarki nabyli, była radość wielka, ale nie długo trwała. Pierwszy i drugi nie mieli potrzeby sprzedania.

\* **Susz.** Trzy osoby znajdowały się przy kąpaniu w niebezpieczeństwie. Kupczyk Staszyński, nie umiejąc pływać, za daleko wszedł w jezioro i w oczach towarzyszy zaczął tonąć. Sekretarz Z. zdołał go na powierzchnię wody wydobyć, ale sam byłby przy tej sposobności utonął, bo tamten, straciwszy przytomność, ciążył mu bardzo. Szczęściem kupiec S. pospieszył na ratunek i choć z trudem, udało się Staszyńskiego w łódkę położyć. Od śmierci w nurtach wody uratowany, ale ciężko chory na zapalenie płuc.

\* **Starytarg.** Podczas ostatniej burzy wpadł grom do domu mieszkalnego posiadacza Kraskiego na pustkowi i zrucił ze ściany regulator. Innej szkody nie zrzucił. Pan Kraski, zajęty naprawianiem sieci do łowienia ryb, tak się przeraził, że bez świadomości upadł na ziemię. Jest to trzeci grom, jaki w ten dom uderzył w przeciągu 5 lat.

\* **Gniezno.** „Kurj. Pozn” pisze: Wczoraz w drugie święto Bożego Narodzenia spostrzegł p. rektor Krukowski w Miłostawiu na ścianie kurytarza swego domu plakat następującej treści: „Bacność, tu mieszka hakata, kat, czyli dręczyciel naszych dzieci, serdeczny przyjaciel nauczyciela Koralewskiego, który za gratyfikacye odbierze nagrodę”. Treścią przytoczonego plakatu czuł się p. rektor obrażony. Zdjął więc ów papier i oddał go następnego dnia swemu inspektorowi powiatowemu, który mu rozkazał, ażeby uważał sprawę tę jako sekret urzędowy. Po dłuższych dochodzeniach podejrzenie padło na obywatela Świetlika z Miłostawia. Dziś stawał więc przed izbą karną w Gnieźnie pan Świetlik oskarżony o obrazę p. Krukowskiego. Sąd zaważwał 10 świadków, którzy jednoznacznie zeznawali, iż w dniu 26 grudnia wieczorem widzieli p. Krukowskiego w lokalu p. Drzewieckiego, w domu w którym p. Krukowski mieszka. Nikt jednakże nie widział, aby pan Świetlik był wychodził na korytarz, gdzie ów plakat został umieszczony. Pomimo korzystnych zeznań świadków dwie okoliczności przemawiały przeciwko panu Świetlikowi. 1. Plakat był wypisany na zużyтым formularzu do adresowania przesyłek kolejowych. Jak śledztwo wykazało, formularz ów był własnością pana Świetlika. 2. Znawcy pisma uznali, że po charakterze pisma na plakatach należy przypuszczać, iż pan Świetlik był wykonawcą plakatu. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia. Pan obrońca Türk przemawiał za uwolnieniem obwinionego, zwłaszcza, że znawcy nie mogą z pozytywną pewnością twierdzić, kto pisał plakat. Po dłuższej konferencji trybunał wydał wyrok, skazujący pana Świetlika na trzy miesiące więzienia.

\* **Gniezno.** Izba karna sądu gnieźnieńskiego skazała żonę robotnika Kurlikowskiego z Wielowsi pod Pakością na 3 lata więzienia za okropne poniewieranie własnego dziecka. Wyrodna ta matka bila je prawie codziennie grubym kijem, grubym rzemieniem i drewniakami tak silnie, że biedna istota na całym ciele pokryta była ranami. Zapytana przez sędziego, z jakiego powodu katowała dziecko, odpowiedziała, że chciała je odzwyczaić od nieporządku. Nad ofiarą tak dobijaną w sposób okrutny, ulitował się sąsiad Kurlikowskiej i zabrał ją do swego mieszkania. Jako świadek przed sądem zeznał też, że nie dostrzegł nigdy u dziecka nalogu, o którym matka jego mówiła. Sąd skazał także męża Krukowskiej na 6 miesięcy więzienia za to, że nie tylko nie powstrzymał żony w zapalczywości, ale i sam wymierzał dziecku potężne razy.

\* **Zegań.** Ładny przykład jedności, zgody i porozumienia się wzajemnego daje dwóch gościnnych ze wsi Kunzendorf w powiecie zegańskim. Istnieją tam dwa gościńce; że zaś obydwaj razem, przy spełnianiu swego procederu, nie miałyby dostatecznego powodzenia i jeden z nich, albo nawet obydwaj musiałyby podupaść, przeto właściciele ich zawarli pomiędzy sobą umowę, że z kolei każdorocznie jeden będzie pauzował, a drugi poprowadzi interes. I tak też rzeczywiście od lat kilku się dzieje. Z dniem 1 kwietnia każdego roku jeden z tych poczciwców zamyka swoje lokale dla publiczności, a drugi je otwiera. Koryta przed karczmą do obręku dla koni są ich wspólną własnością — i bierze je przed swój lokal ten, który z dniem 1 kwietnia lokal swój otwiera. — Przykład godny naśladowania.

\* **Berlin.** Znacomity apetyt posiadał pewien rólnik i hodowca owiec z Rosyi, który przebywał w jednym z tutejszych lazaretów. Na obiad musiano mu podawać porcyę tak wielką, że użyć musiano do niej naczynia wielkości miski do mycia. Najczęściej zjadał dwie takie pełne miski. Oprócz i tak zdwojonej kolacji, zjadał kawalek chleba i mnóstwo kiszek, które kupował sobie osobno. W zakładzie nie mogli się wydziwić nad apetytem Moskala i mówiono, że „ma żołądek jak wilk”.

\* **Kolonia.** Przed kolońską Izbą karną rozpoczął się skandaliczny proces przeciw dyrektorom „Rheinische und Mobilienbank” o oszustwo. Panom dyrektorom udowodniono z górą 80 oszustw. Jest ich właściwie więcej, ale inne już się przedawniły. Stan bierny banku wynosi kilka milionów marek, a stan czynny tylko 50,000 m.

## Rozmaitości.

**Kościół na sprzedaż.** W Krakowie wystawiono na sprzedaż dawny kościół św. Agnieszki na Stradomiu. Kościół ten jest w posiadaniu żydów, a za kilka dni zostanie sprzedany w drodze publicznej licytacji, jeżeli do tego czasu nie kupi się go z wolnej ręki. Ks. kanonik Bandurski rozpoczął więc w Krakowie agitacyę w celu zebrania funduszów na kupno owego kościoła, mieszczącego teraz składy starego żelazniwa. Izraelita, który jest właścicielem tego kościoła, stawia ks. Bandurskiemu możliwie jak najwygodniejsze warunki. Żąda bowiem 37000 koron z prawem spłaty po 6.000 koron rocznie.

**Wzajemne** antypatye kwiatów. Pewien uczony francuski zrobił nader zdumiewające odkrycie. Chodzi ni mniej ni więcej, jak o wzajemne sympatye i antypatye wśród kwiatów. I tak naprzykład: róża i rezeda „znieść się” nie mogą. Uczony włożył do wazonu z innymi kwiatami jednakową liczbę róż i gałązek rezedy — po półgodzinie róże i rezedy zwały się z sobą i poczęły więdnąć, zaś inne kwiaty nabrwały żywszej barwy i rozwinęły się wspaniale. Dalej stwierdzono, konwalia, włożona do wody z innymi kwiatami, rozwija się ich kosztem. A więc i wśród wonnego kwiecica panuje zasada „ausrotten”. Heliotrop i gwoździak natomiast uczuwają do siebie wzajemną sympatya i w połączeniu nabierają zapachu i świeżości.



# Juliusz Bluhm,

Olsztyn, rynek 12 (pod sieniami).

## Wyprzedaż resztek i sezonowa

Na sprzedaż jest wystawionych

kilka tysięcy metrów resztek i odkrawków

w drukowanych materyach do prania, barchanowych, płótnach, negliżach, inletach, materyi na pościele, wełnianych i jedwabnych materyach na suknie, materyach na ubrania dla mężczyzn itd.

po nadzwyczaj tanich cenach.

Ta rzadko korzystna nadzwyczajna wyprzedaż trwać będzie tylko krótki czas.

Będąca jeszcze w zapasie konfekcyę dla kobiet i dzieci jest znacznie w cenie niższa.

Nowo urządzony zakład dla pięknej krawieczyny damskiej.

Różańce, szkaplerze,

obrazki w książkę do nabożeństwa, poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie,

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.

Kto chce oszczędzić wiele pieniędzy, niech kupuje tylko u

## L. Hirschfelda,

w Olsztynie, ulica Prosta.

wełny i bawełny do tkania, tak nazwaną wełnę posamentową, która jest piękniejszą od wełny glansowej i sukiennej. Wełna ta jest bardzo miękka i nie długo włosista. Paczka kosztuje tylko 1,50 m.

Szarą i czarną wełnę polecam paczkę po 50 fen

we wszystkich kolorach, paczka po 1 marce.

Również polecam nową przesyłkę materyi na suknie i materyi na ubranie dla mężczyzn

na przyjęcie do Komunii św. i Bierzmowanie, po bardzo tanich cenach.

## L. HIRSCHFELD,

OLSZTYN, ulica Prosta.

## Polskie powinszowania,

na imieniny i urodziny poleca we wielkim wyborze

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Za redakcją odpowiedzialny Seweryn Pięniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pięniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

Świeżo nadeszły:

najlepsze

## Śledzie Matties\*

4 sztuki za 10 fen., dalej wielkie śledzie do pieczenia albo zamarynowania stósowne, sztuka po 5 fen.

Aug. Lubowski.

Suche i płynne

## \*farby\*

dla malarzy i malarzy jako i wszelkie

laki, pokosty, pędzle itd. poleca jak najtaniej

Otto Gauer Następca, Wartembork.

## Wędzoną wiejską okrasę

(szpak)

poleca jak najtaniej

F. Brozinski,

Olsztyn, ul. Klebarska. 17.

## Jęczmienną kaszę

od 5 funtów począwszy po 10 fen. za funt, poleca

G. Eschholz Następca,

M Steiner,

Olsztyn, rynek 18/19.

Wszelkie gatunki

## farb

także gotowe do pociągania farb olejnych

pendzle,

laki,

pokost,

klej,

karbolineum,

-- poleca bardzo tanio --

Paweł Hirschberg,

Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

## Ubrania do komunii św.

według miary od 10 m. począwszy, zapasowe i to własnej roboty od 6 m., gotowe zakupione jeszcze taniej.

Ubrania dla młodzieńców i chłopców sukienne i z materyi do prania, między tem wiele okolicznościowych zakupów i szczególnie

własnego wkończenia ubrania męskie w wykonaniu jak na miarę

poleca

## Jacob Levy

skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.

Główna gałąź tego interesu:

Wykonywanie eleganckiej garderoby według miary, przyczem wielki skład sukna

i wypróbowany doskonały przykrawacz (około 5 lat u mnie zatrudniony).

## Moje budynki

przy szosie Gutsztackiej nr. 49, obejmujące 7 pomieszczeń, szopa, stajnia dla koni i chlewki dla świń, z ogrodem stósownym do każdego interesu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Hosenberg,

Olsztyn, szosa Gutsztacka nr. 49.

## Posiadłość,

składająca się z 6 mórg roli, łąka, wszystko wydrenowane, nowe budynki w porządku, chcę z wolnej ręki sprzedać.

Józef Czodrowski

w Redykajnach.

## Dobrowolna sprzedaż.

Od mej posiadłości chcę sprzedać około 60 mórg pszennej roli w dobrej kulturze, w bliskości lasu, stacyi kolei i tartaka, w całości lub w dwóch częściach. Oddałbym też zaraz połowę sprzętu. Kto i gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej”.

## Dla cierpiących na zęby.

Od 1 lipca do 1 sierpnia przyjmuję cierpiących na zęby od 9-tej przed południem do 5-tej po południu. Od 1 do 2 w południe dla niezamożnych. Zamiejscowych proszę uwiadomić mnie o przybyciu.

Joanna Springer,

dentystka.

## Tapety,

Farby gotowe do malowania, fynysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

## E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

## Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek 14 lipca przed południem w oberży w Stawigudzie: z obwodu Kieruj, okno 220 (szlak) 20 sos. n V klasy. Cbwód Ustrych okno 87 a total. 7 dębów V. kl. B. drzewo na opał ile zapas starczy lub potrzebowane będzie.